NUMER NA OKAZ

Nr. 1. Przemyśl, Środa 1. stycznia 1890. Rok IV.

GAZETA PRZEMYSKA.

„Gazeta Przemyska" wychodzi w każdy czwartek i niedzielę.

Przedpłata wynosi: tak w miejscu jak i z przesyłką pocztową: rocznie 6 złr. [illegible] ct., półrocznie 3 [illegible], kwartalnie 1 [illegible], miesięcznie — [illegible]

Numer pojedynczy 7 ct.

Biuro redakcyi w kamienicy p. Giżowskiego w rynku otwarte codziennie przed południem od godz. 12—1, wieczorem od godz. 5—7.

Cena ogłoszeń: po 5 ct. za miejsce wiersza drobnego druku. Cena drobniejszych ogłoszeń po 2 ct. od słowa. Cena ogłoszeń najmów po 1 ct. od słowa.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje: administracya Gazety przemyskiej.

Rękopisów nie zwraca się. Listów nieofrankowanych nie przyjmuje się.

Od Wydawnictwa.

Powodzeniem ośmieleni, a od chęci zysku wolni powiększamy format *Gazety Przemyskiej* z pozostawieniem dotychczasowej ceny prenumeracyjnej. Jak dotąd, tak i nadal dwa razy na tydzień, we czwartek i niedzielę wychodzić będzie nasze pismo. Potrzeba czasopisma w Przemyślu wydawanego została powszechnie uznaną. Radzibyśmy, aby z tem uznaniem łączyli szanowni czytelnicy chęć brania udziału w naszej publicznej pracy i częściej, jak dotychczas, donosili nam o wszystkich znanych im wypadkach lub omawiali w naszem piśmie sprawy [illegible]uszenia godne. Czasopismo nasze od[illegible]emy więc czytelnikom nadal w służbę dla duchowej ich komunikacyi w nadziei, że w ten sposób pismo nasze do publicznego dobra coraz więcej przyczyniać się będzie.

Przegląd polityczny.

Przemyśl, 31. grudnia 1889.

Sprawa ugody czesko niemieckiej weszła obecnie w nową fazę. Rząd skłonnym jest bowiem wziąć udział w ewentualnych rokowaniach ugodowych: o ile to w jego mocy jest, przyczynić się do porozumienia, aby przynajmniej Niemcy weszli do sejmu. Dr. Schmeykal zwołał w skutek tego dnia 27. grudnia mężów zaufania na naradę, której ostatecznym rezultatem była uchwała wzięcia udziału w zainicyowanej przez rząd konferencyi ugodowej i obstawania tamże przy znanych już żądaniach posłów niemieckich. Czesi ze swej strony obeszlą bezwątpienia konferencyę także odpowiednią liczbą członków. Konferencya zbierze się w Wiedniu dopiero po 4. stycznia, a gdy rokowania ugodowe dłużej się przeciągną, przeto odstąpiono od zamierzonego zwołania dodatkowej sesyi sejmu czeskiego w styczniu.

Neue Freie Presse donosi, iż rząd ma wystąpić na konferencyi z pewnymi kontnemi propozycyami, mianowicie z urewaniem kwestyi językowej i podziału sądów. Wniesiony i przyjęty na ostatniej sesyi sejmowej projekt do ustawy względem języka urzędowego władz autonomicznych, nie będzie przez rząd przedstawiony do sankcyi. W końcu donosi ten dziennik, iż jeśli rokowania doprowadzą do pomyślnego rezultatu, natenczas sejm krajowy zostanie rozwiązany i nastąpi rozpisanie nowych wyborów.

Młodoczesi nie zostali wezwani do brania udziału w konferencyach ugodowych.

Berlińska *Post* przyniosła artykuł wstępny, w którym stwierdza, że już od lat kilku wiara w utrzymanie pokoju nie była w czasie świąt Bożego narodzenia tak silną, jak w roku bieżącym. Rosya nie opuszcza wprawdzie stanowiska swego w sprawie bułgarskiej i zamiast poczynić Europie propozycye w celu załatwienia jej, zachowuje dawne stanowisko wyczekujące, chcąc zapewne w dalszej przyszłości w sprawie tej zastrzedz sobie dogodny pozór do rozpoczęcia wojny, ale chwilę tę odracza w dalekie czasy już sam stosunek, jaki się w czasie pobytu cara między nim, a cesarzem Wilhelmem nawiązał; skutkiem tego jak zapewniają zupełnie wiarogodne źródła, uda się cesarz Wilhelm na zaprosiny cara w niedalekiej przyszłości do Rosyi.

Nord nie zaprzestaje swoich wycieczek przeciw Austro-Węgrom, z powodu wdania się rządu w sprawie Anglo-Banku w Serbii; nie przestaje też utrzymywać, mimo zaszłych już zaprzeczeń, że Porta jest wielce niezadowoloną z kotowania pożyczki bułgarskiej na giełdzie wiedeńskiej i poczytuje to za ublizenie jej godności zwierzchniczej. W końcu chwali *Nord* finansową gospodarkę Wysznegradzkiego i utrzymuje, że ogłoszenie nowego budżetu wprawi świat w zdumienie i przyczyni się znakomicie do podniesienia kursu rubli.

Times podaje na trzech łamach, z dołączeniem dokumentów, opis okrucieństw, spełnionych na rozkaz gubernatora irkuckiego, Ostachina, na wysłanych drogą administracyjną do Syberyi tak zwanych przestępcach politycznych, a powołując się na ten opis w artykule wstępnym, odwołuje się do ludzkich uczuć i sprawiedliwości cara, aby sprawców tego brutalnego czynu surowo ukarać kazał, a zwolnił z dalszej kary niewinnie cierpiących.

Kraj petersburgski pisze, że ziemstwa na południu Rosyi zajmują się obmyślaniem środków, zamierzających do ograniczenia kolonizacyi niemieckiej, gdyż przybrała ona wielkie rozmiary, co szkodliwie oddziaływa na kraj tak pod względem ekonomicznym jak i państwowym.

Paryski korespondent *Kreuz Ztg.* donosi, iż we Francyi wzrasta usposobienie pokojowe. Niedawno miał powiedzieć Carnot do jednego ze znajomych: „Wojna jest niemożliwą dla wszystkich i dla każdego z osobna. Ideałem mojej działalności jako prezydenta jest utrzymanie pokoju. Lecz muszą być w tej mierze podane silne konkretne projekta. Nikt jednak nie chce pierwszy z nimi wystąpić. My niestety nie możemy.

Spór między Anglią a Portugalią o kraje położone na południe jeziora Nyassa nabrał nowego zaostrzenia przez wiadomość *New York Herolda*, podaną na podstawie telegramu odebranego z Malty d. 26 grudnia r. b., wedle której cztery okręty pancerne, stacyonujące w Malcie, odebrały rozkaz udania się do Lizbony.

Dnia 29. grudnia 1889 przyszedł do skutku prowizoryczny układ rządu serbskiego z Anglobankiem. Na mocy tego układu Anglobank otrzyma 5 740.000 franków i zrzeka się żądanego odszkodowania w sumie 1½ miliona. Układ wymaga jeszcze ratyfikacyi ze strony skupczyny.

Z Rio de Janeiro w Brazylii donoszą, że kontr-rewolucya trwała tam dwa dni. W prowincyach panuje niesłychany chaos. Stosunki handlowe i finansowe zachwiane.

Ratujmy lud.

Ratujcie! bo nędza straszna i głód doskwiera. Tym krzykiem rozpaczy wita kraj cały Rok nowy. Zaiste smutny początek, zwłaszcza, że do dziś jeszcze spoczywa akcya ratunkowa w powiciu i dotąd nie uczyniono nic dla ulżenia nędzy obecnej i nie obmyślono środków ku zapobieżeniu dalszemu jej potęgowaniu się, mimo że z wiosną grozi widmo zupełnej ruiny ludowi, który dla utrzymania duszy kołaczącej się w zmizerowanem ciele spożyje wszystkie zapasy, pozbędzie się żywego inwentarza i nie będzie miał czem roli, swojej jedynej karmicielki, pod plon przyszły obrobić i zasiać.

Kłamstwa *Przeglądu* i na tle tem osnute wywody *Nowej Pressy*, że w Galicyi nie ma nędzy, przeciwnie kraj ten jest szczęśliwy i żyje w dostatkach, a wołanie o pomoc przedstawia się jako humbug, nie zaprzecza faktowi nędzy niebywałej w naszym kraju, a wsteczne dziennikarstwo, jak *Czas* i *Przegląd* i jego protektorzy, chociaż dopięli swego i pozbawili nas tak potrzebnej dla uorganizowania pomocy — dodatkowej sesyi Sejmu, w czem także i chwiejność Koła polskiego w Wiedniu większą część winy ponosi, nie wspomogą ludu tymi kapitałami, jakie za wykupno prawa propinacyi wpłyną do kieszeń szlachty i właścicieli większych posiadłości.

Większa własność sama upada pod wlokącem się od lat kilku przesileniem ekonomicznem i korzystać musi z ostatniej obecnie podanej sobie sposobności, aby ratować ziemię z pod stóp jej się usuwającą. Kapitał za prawo propinacyi zresztą tylko przez tych szczęśliwych będzie odebrany, którzy nielicznych mają wierzycieli w instytucyach finansowych, inni stracili dochód z propinacyi, a na wynagrodzenie czekać będą może i lata, dopóki rozprawy z wierzycielami się nie pokończą. Z tej strony więc słabą jest nadzieja ratunku dla ludu.

Nie spodziewamy się także pomocy od rządu, bo pomoc ta zawsze ścieśniona formami biurokratycznymi wymaga, zanim się w czyn przemieni, zebrania szczegółowych dat przez władze podwładne i przedłożenia je namiestnictwu, skąd ze sążnistem sprawozdaniem idzie dopiero wniosek do ministeryum, a powraca stamtąd co najrychlej za rok w jesieni.

Ta sama formalistyka ubezwładnia również nasze urzęda autonomiczne, jak Rady powiatowe i Wydział krajowy, wymagające podobnie, jak rząd, komisyj i sprawozdań przed przystapieniem do czynnej pomocy.

W tem rozpaczliwem położeniu wyglądają iście na krwawą ironię stawiane obecnie akademiczne programy ekonomicznego rozwoju kraju w przyszłości. W chwili grożącej głodową śmiercią całym masom ludu pocieszają nas programowcy napływem kapitałów zagranicznych do exploatacyi bogactwa naftowego naszej ziemi i sprowadzeniem gospodarki krajowej na nowe tory za pomocą milionów indemnizacyi propinacyjnej.

Wróg już w domu i trzeba mu się oprzeć, a gdy o ratunku z obczyzny, podobnie jak o cudzie, myśleć nie można, należy odnieść się do sił własnych i zaczerpnąć ze skromnych zasobów, jakie nam jeszcze pozostały.— Wynurzamy się ciągle z naszą miłością dla ludu, tej przyszłości kraju, więc dowiedźmy ją czynem. Przystąpmy do akcyi ratunkowej organizując komitety miejscowe i powiatowe, kołatajmy przez naszych reprezentantów o ulgę w podatkach, zbierajmy pomiędzy sobą, zapomnijmy o ucztach, zbytkach i karnawale, a przy jakiej takiej ofiarności prywatnej zdobędziemy się przecież na tyle, że damy pomoc ludowi i uchronimy tysiące od nieochybnej zguby, a kraj od niebezpiecznego przesilenia.

Północ i Południe.

Dzienniki przynoszą nam co raz to nowe wiadomości o żywym ruchu stronnictwa republikańskiego na iberyjskim półwyspie. Szczególniej w Portugalii wre i kipi i spodziewają się tam lada chwili doniosłej demonstracyi republikańskiej, podniecanej przewrotem formy rządów w Brazylii. Także i z ojczyzny Cyda dolatują pogłoski o tajemniczym ruchu republikańskim niedalekim wybuchu, a we Włoszech obchody urządzane w rocznicę stracenia Oberdanka nie tyle są skierowane przeciw Austryi, ile przeciw monarchiczności rządu. Dziennikarstwo włoskie nie kładzie ich przeto na karb chęci pokrzyżowania polityki rządu na zewnątrz, — gdyż aranżerowie są nieprzyjaciółmi trójprzymierza nie dlatego, że zostało zawartem przez rząd, lecz jedynie nazywają owe obchody buntem przeciw istniejącej formie porządku.

W ogólności daje się w ostatnich latach u wszystkich romańskich szczepów pozostających pod rządami monarchicznymi

KLUB W LONDYNIE.

(Dok.)

— Hopkins, służbę napędzić! proszę przypatrzyć się kotletowi! Skandal!

Hopkins ogląda kotlet i chociaż jest pyszny, każe go zmienić.

— Tak jest Sir, służba nędzna!

Między 1 a 3 godziną spożywa lunch. Za 9 pensów czyli 75 fenigów podadzą mu wedle upodobania roastbeef, albo polędwicę z jarzyną i ziemniakami, chléb, flaszkę pysznego piwa i sér of Chester. Jeśli chce jeść wybredniej, wybiera z jadłospisu.

Na wieczór bywa nasz klubmen zwykle zapraszany. Jeśli zaś nie jest zaproszony, toczy się między nim a Hopkinsem o godzinie 7 wieczorem następująca rozmowa:

— Hopkins, idę dziś do teatru, chciałbym przeto wcześniej zjeść. Cóż tam macie?

— Sir, jest zupa migdałowa, pstrągi z Wołgi, móżdżek cielęcy smażony.

— A z drobiu?

— Z drobiu mamy przepiórki, bekasy i słomki.

— Wina jakie?

— Sir, ośmielam się polecic Pomard z r. 1869 i Leoville z r. 1872. Oprócz tego mamy w piwnicy ciężkie Margeaux i Burgund, do drobiu radzę jednak cierpki Cliquot.

— Hopkins, proszę mi podać porcyę roastbeefu na zimno, flaszkę ale i kieliszek Porto, nie jestem przy apetycie, — odpowiada z flegmą klubmen.

Zapłaci za to 70 pensów, z 29 pensami za lunch i 11 za śniadanie opędził klubmen cały dzień 2 szyllingami i 6 pensami, licząc na nasze pieniądze 1 zł. 50ct. W dodatku służy mu prawo dożywotniego użytkowania wspaniałego budynku, wyposażonego wszystkimi dziennikami i pismami periodycznymi, doborową biblioteką, obrazami, posągami, pokojami do palenia cygar, pokojami do gry, garderobą i gabinetami dla pracy. W specyalnie do tego przeznaczonym salonie wolno mu przyjmować wizyty. Dlatego też może swoje prywatne pomieszkanie ograniczyć na jeden pokój zaopatrzony tylko w łóżko, aby w niem przenocować. Nic dziwnego przeto, że londyński klubmen jest ze swego losu zadowolony i spoglada przez podwójne kryształowe szyby swego klubu litośnie na resztę ludzkości.

Życie w Londynie koncetruje się przeto w jakich stu klubach położonych między Hydepark-Corner a Waterloo-Place. — Klimat bowiem mglisty Londynu, pyszałkowatość arystokratyczna anglika i wrodzona miłość wygody nie pozwalają mu uczęszczać do restauracyj i publiczych lokali pod grozą utracenia nazwy gentlemana.

Chwalą angielski komfort. — Nie szukajcie go w mieszczanskim „home", bo tam go niema. Klasa średnia mieszka w pokojach bez firanek i bez kominów, śpi na materacach twardych i na poduszkach napełnionych pierzem z kur, oświetla gazem i spożywa ziemniaki w mundurach. — Chcecie go poznać to postarajcie się o wprowadzenie do którego z klubów, jeśli macie znajomego, posiadającego tyle wpływów, aby wam to umożebnił.

Tu jest jedyna siedziba prawdziwych wygódek. Kto raz tylko żył jakiś czas w klubie, czuje się gdzieindziej, jak na wygnaniu.

Jedynie w klubie znajdziesz kruche i pożywne bifsztyki, wytrawne wina, doborowe cygara, miękie dywany, głębokie totele, bilardy, na których kule same biegają. Chcesz czytać, stoi ci otworem zacisna biblioteka; w klubie masz urząd pocztowy i telegraficzny, partnerów do wista i pikiety. Możesz być samotnym, w towarzystwie, bawić się i rozmawiać, przychodzić i odchodzić zupełnie wedle twego upodobania. Jesteś w całem tego słowa znaczeniu towarzysko niezawisłym.

W tej właśnie niezawisłości leży tajemnica klubu. Podaje ona możność prowadzenia życia wygodnego i wystawnego kosztem 3.000 mar. rocznie, na podstawie asocyacyi wielu osób prowadzących wspólnym kosztem przedsiębiorstwa i dzielących się zyskiem jaki przynosi.

spostrzegać znaczny postęp idei republikańskiej, a to w kierunku od wschodu ku zachodowi. Najsłabiej przejawia się ona we Włoszech, silniej w Hiszpanii, w pełnem rozkwicie w Portugalii. Po części można by objaw ten przypisać istnieniu republiki we Francyi, gdzie mimo wielu wad od lat 19 pomyślnie się rozwija i niezaprzeczenie na inne narodowości wywiera wpływ przyciągający. Zapatrywanie to jest jednak tylko po części słusznem, gdyż wzrost idei republikańskiej ogranicza się tylko na południe, na plemiona romańskie. W reszcie państw i narodów Europy republika francuska nie tylko że nie osłabiła zasad monarchicznych, lecz przeciwnie wzmocniła takowe. Bezpośrednio po upadku Napoleona III. dał się uczuć w środkowej Europie prąd konserwatywny, którego skutki są widoczne tak dobrze w Niemczech jak i w Austryi. Powaga monarchii wzrasta; liberalizm stając w obronie praw ludu pomawianym bywa o brak patryotyzmu, o zamiary przewrotu. Z wyjątkiem Anglii parlamentaryzm chroma, a objawy lojalności przybierają formę bizantyńską. Nawet w Rosyi, gdzie car wszechwładnym, spotęgowała się ta wszechmocność i Aleksander III. jest autokratyczniejszym od swego ojca.

Spostrzegamy przeto dziwny kontrast między południem a północą. Na północy założenie i trwałość republiki francuskiej wywarły wpływ wręcz przeciwny jak na południu. Dla wyjaśnienia tego duchowego objawu nie znajdujemy żadnych podstaw w charakterze narodów. Któż może np. twierdzić, że plemiona sławiańskie i germańskie mniej są przydatnymi dla formy republikańskiej rządu od plemion romańskich? Przeciwieństwo tego jest raczej prawdziwem. I tak narody południa ze swą ruchliwością, żywymi namiętnościami i skłonnością domagania się wszystkiego od państwa są mniej dojrzałe dla republiki, jak zimni i rozważni sławianie i germanie, którym już z tradycyi historycznej forma samorządu nie jest obcą. Znikającą jest mimo to liczba prawdziwych republikanów między Niemcami, Polakami i resztą Słowian. Bez przesady można twierdzić, że, gdyby tak na próbę utworzono rzeczpospolitą, to narody te obaliły by ją same i zatknęły na jej gruzach sztandar monarchiczny; w pierwszej linii Polacy, których oprócz przywiązania do monarchy odznacza także słabość dla orderów, mitr książęcych i koron hrabiowskich.

Na wytłumaczenie tego przeciwieństwa między północą a południem nie będziemy się silić i uważając je za właściwe naszemu wiekowi znamię pozostawiamy to zagadnienie do rozwiązania przyszłości i psychologom, dla czego narody, podobnie jednostkom dążą częstokroć do osiągnięcia tego, do czego nie są albo zupełnie, albo częściowo tylko zdolne.

Sprawy krajowe.

Akcya ratunkowa.

Na konferencyi, która się odbyła w ubiegłą niedzielę w Wydziale krajowym przy udziale namiestnika i prezesa Koła polskiego p. Jaworskiego, uchwalono między innymi potrzebę zasięgnięcia jak najspieszniejszej opinii fachowej co do sposobu dostarczania paszy in natura tam, gdzie tego pokaże się największa potrzeba. Otóż Wydział krajowy pragnąc uzyskać w tej mierze opinje organów fachowych postanowił powołać ankietę, złożoną z ludzi fachowych, których zdanie byłoby dla Wydziału krajowego wskazówką do dalszego działania. Przedewszystkiem odniósł się Wydział do Towarzystwa gospodarczego we Lwowie. Następnie zaproszono do wzięcia udziału w ankiecie namiestnictwo i p. Kazimierza Pańkowskiego prof. kraj. wyższej szkoły w Dublanach. Ze strony Wydziału wezmą w tej ankiecie udział pp. Dr. Jozef Wereszczyński i Tadeusz Romanowicz.

Dnia 28. grudnia odbyła się w Wydziale krajowym ponowna konferencya przy udziale delegatów namiestnictwa.

Na konferencyi tej uchwalono przedewszystkiem udzielić dodatkowo powiatom: w Rawie ruskiej tytułem bezzwrotnej zapomogi kwotę 4000 zł., oraz w Staremmieście 4000 zł.

Następnie celem szybkiego przyjścia z pomocą ludności, a przedewszystkiem celem umożliwienia zakupna paszy dla koni i bydła, oraz zapobieżenia dalszemu wybijaniu ich, co mogłoby za sobą pociągnąć nieobliczone a zgubne następstwa, uchwalono wyasygnować niektórym powiatom, potrzebującym natychmiastowej pomocy, przyznane im zapomogi bezzwrotne. Na podstawie tej zasady, postanowiono wyasygnować przyznane zapomogi w całości: Kolbuszowej w kwocie 6000 zł.; Mielcowi 9000 zł.; Niskowi 5000 zł; Tarnopolowi 6000 zł.; Rawie ruskiej 4000 zł.; Złoczowowi 8000 zł; Przemyślowi 4000 zł.; Rohatynowi 6000 zł.; Podhajcom 4000 zł.; Staremu Miastu 4000 zł.

Buczaczowi i Brzeżanom uchwalono udzielić tytułem zaliczki po 6000 zł.

Wydział krajowy poczynił już kroki, celem zrealizowania uchwalonej przez Sejm pożyczki w kwocie 300.000 zł. dla niesienia pomocy ludności tegorocznym nieurodzajem dotkniętej. Wobec nieznacznej stosunkowo sumy tej pożyczki i krótkiego okresu amortyzacyjnego, oznaczonego, jak wiadomo, uchwałą sejmową po koniec r. 1897, Wydział krajowy postanowił zaciągnąć tę pożyczkę w gotówce w jednej z instytucyj finansowych, jak to zresztą Sejm polecił uczynić. Pożyczka ta zostanie w krótkim czasie zrealizowaną. (Przyp. Red. Zarządzenia te usprawiedliwiają w zupełności uwagi poczynione przez nas w dzisiejszym artykule kierującym.)

Sprawy miejscowe.

Ważniejsze strony życia w Przemyślu zebrano w korespondencyi z naszego miasta do *Dziennika Polskiego* Nr. 360 z d. 29. grudnia 1889. Korespondent nie powiedział niczego nowego nad to, co już dawniej w *Gazecie Przemyskiej* pisaliśmy. Niektóre uwagi korespondenta różniące się od twierdzeń *Gazety Przemyskiej* wymagają jednak sprostowania.

I tak n. p. o mylnej informacyi korespondenta świadczy uwaga jego, że „**Sokół**“ próbował zrzucić ze siebie barwę stronnictwa rządzącego w mieście tylko po to, aby się uszeregować w przeciwnym obozie. Korespondent obawia się, że tę politykomanię „Sokół“ odchoruje. Rzeczywiście „Sokół“ dostał politykowanii, ale okazali ją w Sokole tylko adepci stronnictwa rządzącego w mieście. Oni to bowiem dokładali usilnych starań, aby mieć przewagę na zgromadzeniach pomimo, że nie mieli sympatyi u ogółu członków. Osiągnąwszy na zgromadzeniu przewagę popierali swych stronników, podkopywali mniemanych swoich przeciwników, posługiwali się nawet potwarzą. Członkowie Sokoła miłujący prawdę, dbający o samo towarzystwo, a nie o cele inne, obawiali się właśnie, że jak prędko Sokół zmonopolizowany zostanie przez którekolwiek jedno stronnictwo, może w takim wypadku narazić się na niechęć drugiego stronnictwa i odwrotnie. Gdy przewaga rządzącego w mieście stronnictwa uczuwać się w Sokole dawała, powstał przeciw tej przewadze opór i to tylko w tym kierunku, aby neutralność przywrócić. To się udało i wtedy „Sokół“ cieszył się popularnością i rozwojem. Nie długo to jednak trwało, bo opór przeciw przewadze stronnictwa miastem rządzącego i pielęgnowanie neutralności poczytali złośliwi adepci stronnictwa rządzącego jako przerzucenie się towarzystwa w przeciwny obóz. Ten ostatni zaś jako nierządzący miastem nie mógł towarzystwu powetować skutków złośliwego wymysłu, a gdyby nawet miał po temu środki, nie poczuwałby się do solidarności z towarzystwem, którego członkowie powodowali się albo usłużnością dla stronnictwa rządzącego, albo tylko neutralnością. W skutek tego stracili pozycyę neutralni członkowie będący właśnie rdzeniem towarzystwa. Obecnie rzecz stoi więc na tem, że Sokoła pochłonęło miastem rządzące stronnictwo, którego „politykomania“ musiała wydać owoce. Sam korespondet bowiem przyznaje, że Sokół do niedawna najruchliwsze i najwięcej zainteresowania budzące towarzyswo znikło na razie z widowni. Złe zobaczył korespondent, ale z nienależytej znajomości stosunków zamienił winowajców. — Jak co do Sokoła, tak podobnież co do Towarzystwa dramatycznego popadł korespondent w małą sprzeczność z prawdą. Jeżeli Towarzystwo dramatyczne nie cieszy się wzrostem liczby członków czynnych, pochodzi to najwięcej z intryg i sekatur kilku ludzi wpływowych, a Towarzystwu przez osobistą ambicyę nieprzychylnych. Korespondent zaś widzi przyczynę w jakimś braku ciepła na zewnątrz. Szkoda, że nie podaje sposobu, w jaki to ciepło praktykować by należało, aby skuteczne być mogło. Czyż obchody narodowe towarzystwa dramatycznego miałyby nie wystarczać do rozgrzania nawet obojętnych?

Na resztę szczegółów i uwag wspomnianej korespondencyi możemy się zgodzić, a gdy ona pewną zaokrągloną całość stanowi i po większej części trafnym dla rządzących w Przemyślu jest memoryałem, powtarzamy tę korespondencyę w całości. Osnowa jej następna:

„Przemyśl posiada dwie wady, które w wysokim stopniu osłabiają sympatyczną na oko powierzchowność miasta, Są nimi: drożyzna i nadmiar wojska. Drożyzna jest niemal taką, jak w stolicy; za liche pomieszkanie płacimy to, co we Lwowie, kilogram mięsa kosztuje u nas 48 ct., sąg drzewa 12 zł. Urzędnicy instytucyj autonomicznych i prywatnych otrzymują z powodu drożyzny nadzwyczajny dodatek do płacy; mniej szczęśliwymi są jednak urzędnicy państwowi, którzy o taki dodatek kołatają od dawna, ale na próżno.

Również niemiłą jest mnogość wojska; pominąwszy już bowiem krzywdę, jakiej doznaje język polski, gdy w restauracyach i lokalach publicznych panującym jest język niemiecki, a lojalny gospodarz uważa za właściwe podawać cenniki tylko niemieckie; pominąwszy i to, że idąc ulicą ustępować trzeba w błoto, bo chodnikami przeciągają całe oddziały wojska; — niemiłemi, ale i wielce niepokojącemi są starcia, jakie powstają między ludnością cywilną a wojskową, a które niestety — są co raz częstsze i jaskrawsze. Niedawno temu pozwolił sobie pewien oficer sprowadzić patrol z odwachu w celu aresztowania obywatela cywilnego, który go miał rzekomo potrącić na ulicy, inny znowu dobył pałasza na studenta (*sic!*), a oparłszy ostrze pałasza o piersi tegoż groził przebiciem... Oba wypadki rozegrały się na ulicy, przy licznych świadkach, ale ile to wypadków, niedochodzących do wiadomości szerszego ogółu rozgrywa się w lokalach zamkniętych i ile upokorzeń znieść musi ludność cywilna, aby nic dopuścić do prowokowanego starcia! Szczególniej przedmieścia se widownią częstych bójek, wywoływanych przez wojaków, a policya nasza — liczebnie słaba — nie jest w możności im zapobiedz.

Mówią, że Przemyśl ma otrzymać policyę rządową; być może, że policya taka nie odpowiedziałaby duchowi autonomji, ale czy ze względu na powyższe stosunki, ze względu na bezpieczeństwo i spokój publiczny nie byłaby pożądaną — to inne pytanie.

Słabą stroną Przemyśla jest brak zupełny życia towarzyskiego. Pochodzi to stąd, że duch postępu nie dotarł jeszcze do nas i nie wyrugował zastarzałego, a dziś już tylko w mniejszych miastach praktykowanego zwyczaju dzielenia się na kółka i kółeczka. U nas każda warstwa społeczeństwa zbiera się osobno; ognisk towarzyskich mamy aż 5. a to: kasyno urzędnicze, mieszczańskie, wojskowe, kupieckie i ruską Besidę. Gdyby się przynajmniej w obrębie tych poszczególnych kółek bawiono — gdzietam! ogólne zgnuśnienie i apatya rozpostarła wszędzie swe panowanie. Inne miasta — w powetowaniu zeszłorocznego karnawału — bawią się już oddawna, u nas w tym kierunku głucho zupełnie. W lecie mieliśmy wszystkiego jeden festyn na Zamku, a trzeba wiedzieć, że mało które miasto posiada tyle darów przyrody, nadających się do rozrywek letnich, co Przemyśl. (Było dwa festyny, jeden towarzystwa Pań św. Wincentego á Paulo, drugi „Sokoła“ Przyp. Red.)

Przypatrzmy się jeszcze towarzystwom, powołanym pośrednio do rozbudzania życia towarzyskiego.

Towarzystwo muzyczne, zostające pod kierownictwem dyrektora i znanego kompozytora p. Dietza, ledwie że się trzyma na nogach. Wieczorki muzyczne — mimo że są zawsze udałymi — nie obudzają jakoś szerszego zainteresowania, a koncerta odbywają się najczęściej przed próżnymi ławkami. Dzieje się to z przyczyny, że zamiłowanie Przemyślan do muzyki i wogóle do sztuk pięknych jest bardzo słabe, a towarzystwo nie stara się, czy też nie umie, przyciągnąć publiczności do siebie. Wskazaną byłoby rzeczą, aby towarzystwo zaprowadziło u siebie wieczorki mniejsze, tz. niedzielne, których program obejmowałby nietylko muzykę, ale i zabawy towarzyskie. Wieczorki takie, urozmaicane tańcami i swobodną pogawędką, mają wielkie powodzenie w innych miastach i przyczyniają sie wielce do ożywienia życia towarzyskiego.

Akcye Towarzystwa dramatycznego stoją już lepiej. Jest to jedno z najwybitniejszych towarzystw amatorskich w Galicyi tak ze względu na liczbę członków i poszczególne siły, jakoteż ze względu na repertuar i liczbę przedstawień, których urządziło już przeszło 100. Zarzucają Towarzystwu, że tchnie duchem arystokratycznym, ale zarzut ten jest bezpostawny, a wydać się musi wprost śmiesznym dla każdego, kto przejrzał listę członków. Towarzystwo grzeszy tylko brakiem ciepła na zewnątrz, któreby animowało nowe siły do zaciągania się w szeregi adeptów sztuki. Od dłuższego czasu zaniechało Towarzystwo urządzania przedstawień: miałożby się i tu co popsuć?...

„Sokół“ wreszcie — towarzystwo do niedawna najruchliwsze i najwięcej zainteresowania budzące, znikło na razie w widowni, a to z powodu nieporozumień, jakie powstały na ostatniem zgromadzeniu członków, a które nadwerężyły zaufanie i sympatyą dla towarzystwa. Z powodu waśni wykreślili się niektórzy członkowie zupełnie, inni zaś przestali się towarzystwem interesować, a w obec tego niewiadomo na razie, czy „Sokół ziści nadzieje, jakie w nim niegdyś co do życia towarzyskiego pokładano.

Mówiąc o towarzystwach, nie mogę pominąć tego charakterystycznego szczegółu że każde z nich ma swoją barwę „polityczną“ i tak: kasyno urzędnicze i tow. muzyczne reprezentuje jeden obóz (stronnictwa rządzącego w mieście), zaś kasyno mieszczańskie i tow. dramatyczne obóz przeciwny. „Sokół probował zrzucić barwę pierwszego obozu, by się uszergować w obozie drugim, ale bodaj czy nie odchoruje tej „politykomanii.“

Przy ul. Wałowej obok kamienicy Racheli Lion i spólników, ewakuowanej i podstęplowanej z powodu grożącego niebezpieczeństwa zawalenia się, położoną jest druga rudera, której ściana frontowa także już się zarysowała i pochyliła ku ulicy w swej górnej części. Zwracamy uwagę miejskiego urzędu budowniczego na ten budynek także grożący rychłem zawaleniem się.

Policya miejska przytrzymała w poniedziałek dnia 30 grudnia włościan przybyłych z okolicy z drzewem opałowem do miasta i zmusiła ich do kupienia sobie dzwonków. Przynajmniej jedna z naszych uwag często podnoszona w *Gazecie* została uwzględnioną i urzeczywistnioną.

Wobec objawiających się tu i owdzie w Przemyślu wypadków influenzy należałoby zbadać, czy i w jakim stopniu słabość ta grasuje pomiędzy młodzieżą szkolną, ażeby w danym razie zarządzić środki zaradcze. Mamy nadzieję, że fizykat miejski sprawy tej nie spuści z oka.

KRONIKA.

Zniesienie konfiskaty. Otrzymujemy następujące orzeczenie: L. 11230/889. Do p. Józefa Jarolima wydawcy i odpowiedzialnego redaktora *Gazety Przemyskiej.* W Imieniu Jego Cesarskiej Mości! C. k. Sąd obwodowy, jako Trybunał dla spraw prasowych, odmawia wnioskowi c. k. Prokuratoryi Państwa w Przemyślu z 19. grudnia 1889 l. 3718 aby orzec: I. że cała treść rymów umieszczonych w Nr. 92 czasopisma *Gazeta Przemyska* z 19. grudnia 1889 pod napisem „Jako żyd Boruch“ zaczynających się słowami „W owe to czasy“ a kończących się słowami „gawędy o żydzie“ mieści w sobie istotę czynu występku w § 302 k. k. określonego; — II. że konfiskata Nr. 92 *Gazety Przemyskiej* jest usprawiedliwioną; — III. że rozpowszechnienie tych rymów jest wzbronionem. — Powody. Treść artykułu inkryminowanego odnoszącego się do dziejów przedrozbiorowej Polski przedrukowanego z książki „Perły humoru polskiego, Kraków 1884. nakładem Kazimierza Bartoszewicza“ nie stojącego w żadnym związku z miejscowymi stosunkami, a tem mniej ze stosunkami miasta Przemyśla — nie zawiera w sobie znamion występku w § 302 k. k. **Nie** mógł przeto Trybunał konfiskaty zatwierdzić. O tem zawiadamia się WPana z tem, że powyższe orzeczenie nie jest jeszcze prawomocne z powodu zgłoszonego zażalenia przez ck. Prokuratoryę Państwa. Ck. Prezydent. Pressen w. r. Z ck. Sądu obw. Przemyśl 22. grudnia 1889. Eberl w. r.

Na wspólny opłatek, który w niedzielę 29. grudnia 1889. w Kasynie mieszczańskiem urządzono, przybyło przeszło 40 osób. Między zgromadzonymi widzieliśmy ks. biskupa sufragana Dra Glazera, ks. Dra Drozda. katechetę gimn.. ks. Dra Łabudę, pp. adwokatów Dra Tarnawskiego i Dra Niemczyńskiego, p. Wolskiego, ck. komisarza starostwa i p. Amorta. Po podzieleniu się opłatkiem i złożeniu wzajemnych życzeń zajęto miejsce przy stołach zastawionych w podkowę i spożyto skromną przekąskę, za której smaczne przyrządzenie jak i trud gospodarczy należy się pełne uznanie pp. Adamowskiemu i Schabenbeckowi. Szereg toastów rozpoczął p. Majerski, prezes Kasyna, wznosząc kielich na cześć ks. biskupa sufragana Dra Glazera; Dr. Glazer w podziękowaniu toastował na rozwój i pomyślność Kasyna. Po nim wzniósł p. Amort zdrowie p. Presnera długoletniego członka tej instytucyi; Dr. Drozd toast na jedność i zgodę między wszystkiemi warstwami i wybitnego reprezentanta tych zasad w życiu społecznem Przemyśla p. Dra Tarnawskiego; p. Majerski zdrowie p. Wolskiego. jako referenta przemysłowego, nader przychylnego rozwojowi drobnego przemysłu w Przemyślu i stawającego zawsze w obronie przemysłowców naszych. P. Wolski dziękując za wniesione zdrowie, które p. Adamowski poparł krótką przemową, oświadczył, że nie zdziałał tyle, ileby chciał zdziałać, a to z tej przyczyny, że jako urzędnik musi się trzymać ustawy, która niestety nie odpowiada w zupełności ekonomicznym potrzebom kraju i że nasi przemysłowcy także dla braku kapitału, a może i dobrych chęci nie umią należycie walczyć z przewagą wielkiego kapitału. Mowca żywi jednak nadzieję, że czasy poprawią się na lepsze i że mieszczaństwo dotąd gorące w porywach patryotycznych wzniesie się także finansowo i będzie mogło dodatniej dla dobra kraju pracować. Po przemówieniu p. Wolskiego oświadczył p. Majerski zgromadzonym, że p. Wolski został właśnie w tej chwili przyjęty w poczet członków Kasyna mieszczańskiego i wzniósł tegoż zdrowie jako członka Kasyna, co zgromadzeni z zadowoleniem ogólnem zaznaczonem hucznymi oklaskami do wiadomości przyjęli. Nastąpiły zdrowia p. Majerskiego, wzniesione przez p. Tarnawskiego. duchowieństwa obu obrządków wzniesione w ręce ks. Dra Drozda i ks. Dra Łabudy przez p. Osińskiego; p. Osińskiego, Adamowskiego i Schabenbecka wzniesione przez ks. Dra Drozda, toast ks. Dra Łabudy zawierający życzenie, aby mieszczaństwo tam, gdzie się rozchodzi o wspólne idee narodowe, występowało solidarnie i zapomniało o waśniach; zdrowie p. Dornwalda wniesione przez p. Adamowskiego; toast p. Amorta na cześć ludzi pracy sumiennej i wytrwałej bez różnicy stanów; zdrowie p. Amorta wzniesione przez p. Dra Tarnawskiego; zdrowie artysty-malarza p. Jabłonowskiego, tegoż toast na wspólną miłość Polaków i Rusinów; zdrowie pp. Kozłowskiego i Dornwalda wzniesione przez p. Adamowskiego; pp. Dra Niemczyńskiego i Bessagi wzniesione przez p. Majerskiego. Następnie przypominając ważną chwilę zbliżających się wyborów do Rady miejskiej wezwał p. Dr. Tarnawski zgromadzonych, aby w dowód swej dojrzałości obywatelskiej nie kierowali się przy wyborach względami osobistymi, tylko oddawali głosy swe na ludzi, którzy dla dobra miasta mogą dodatnio działać, chociażby nawet nie byli sympatycznymi. Następnie wnosi p. Amort toast na cześć nieobecnego burmistrza p. Dworskiego. Szereg toastów zakończono staropolskiem „kochajmy się“, poczem zgromadzeni około godz. 3 po połnd. rozeszli się w podniesionym nastroju ducha, zbliżeni do siebie tą ucztą wspólną serdeczną i niewymuszoną.

P. Hubert Freiberger, członek przemyskiego Sądu obwodowego z tytułem i charakterem radcy wyższego sądu krajowego i tytularny major dla spraw sądowyh obrony krajowej, asesor przemyskiego sądu powiatowego w sprawach dochodów skarbowych. przewodniczący przemyskiego odziału galicyjskiego Towarzystwa ochrony zwierząt — kończy dnia 7 stycznia 1890 40 lat służby państwowej. Z tej okazyi przygotowują koledzy sądowi jubilatowi owacyę.

Przeniesienie. P. I. Stelczyk adjunkt urzędu podatkowego został przeniesiony do Lwowa.

Zmarli. Ignacy Tychowicz, profesor gimn., zmarł d. 30. bm. Pogrzeb odbędzie się 1. b. m. Tegoż dnia o godzinie 8 rano zwłoki przewiezione zostaną do ruskiej cerkwi, a ztąd na cmentarz.

Kronika karnawałowa. Bal maskowy w sali Towarzystwa dramatycznego pod Opatrznością urządzony przez p. Karola Zakrzewskiego (mającego na takie bale koncesyę c. k. namiestnictwa) — odbędzie się we środę 1 stycznia 1890.

W miejsce noworocznych życzeń nadesłał na ręce redakcyi za pośrednictwem p. Konrada Wysockiego — p. Ignacy Frankowski kwotę 4 zł. na weteranów z r. 1830/31.

W ruskiej Besidzie na dorocznem walnem zgromadzeniu d. 28. grudnia 1889 wybrano przewodniczącym p. Lwa Szechowicza (sekretarza rady sądu obw.), członkami wydziału: pp. Dra Antoniewicza (prof. gimn., posła na Sejm kraj.), Carewicza (prof. gimn.), Szymona Koczerkiewicza (naucz. lud.), ks. Kopkę, Malarkiewicza (auskultanta sądowego) i ks. Polańskiego, a zastępcami członków Wydziału zostali pp. Dr. Lityński (lekarz), Podłuski (właściciel realności). Truss (suplent gimn.) — B. poważną mniejszością głosów upadli przy wyborach: pp. Ceglinski (prof. gimn.

i znany komedyopisarz), ks. Czechowicz, Dr. Głębocki (kand. adw.), Dr. Kormusz (kand. adw.), Lewkiewicz (prof. gimn.), Ludkiewicz (mag. farm.), ks. Mryc, Piotrowski (naucz. lud.) i Wójtowicz (manip. adjunkt sąd.) — Z pomiędzy upadłych przy obecnym wyborze kandydatów należeli do ustępującego Wydziału pp. Dr. Głębocki, Dr. Kormusz i Wójtowicz. — Nowy Wydział ukonstytuował się zaraz po zgromadzeniu wybrawszy ze swego grona zastępcą przewodniczącego p. Dra Antoniewicza, sekretarzem p. Malarkiewicza, skarbnikiem p. Carewicza, gospodarzem ks. Polańskiego, kontrolorem i bibliotekarzem ks. Kopkę.

Jak rząd sprzyja krajowi, dowodem tego okoliczność, że tutejsza szkoła przemysłowa nie otrzymała do dnia dzisiejszego subwencyi rządowej na r. 1889, wypłata której — wedle przyjętej powszechnie zasady — powinna była nastąpić w dwóch równych półrocznych ratach z góry, a to 1. stycznia i 1. lipca 1889. Skutek zaniedbania wypłaty subwencyi jest taki, że nauczyciele, pracujący w pocie czoła na kawałek chleba, nie otrzymali już za **dwa miesiące** tj. za listopad i grudzień 1889 wynagrodzenia za swą żmudną pracę. Komentarze chyba zbyteczne.

Kramarkę, sprzedającą drobiazgi obok kasyna wojskowego, a więc w samem prawie śródmieściu, okradziono z piątku na sobotę już po raz wtóry w ciągu ostatniego kwartału. Nic dziwnego, skoro na ulicy Grodzkiej nie ujrzysz policyanta, choćbyś ze świecą szukał.

Smiała kradzież. W nocy z niedzieli na poniedziałek, z 29. na 30. zm., włamali się złoczyńcy do sklepu Herschdorfera, znajdującego się w kamienicy M. Gansa, położonej w nadzwyczaj ruchliwem miejscu, bo „na Bramie.“ Rozbiwszy drzwi prowadzące z sieni do sklepu, a nie łakomi obrazów, którymi jedynie Herschdorfer handluje, wzięli się do przebicia ściany odgraniczającej sklep Herschdorfera od sklepu M. Gansa, gdzie się obfitszego połowu spodziewali. Zabrakło im jednak czasu do wyrobienia sobie wygodnego przejścia, przeto zabrawszy Herschdorferowi diament do przerzynania szyb i inne drobiazgi, umknęli niepostrzeżenie. Rozbicie drzwi i minowanie muru musiało trwać dość długo, gdyż złodzieje zapalili światło. Mimo to policya, która w tym punkcie zawsze licznie jest zgromadzoną, nic nie zauważała i pozwoliła nocnym ptaszkom gospodarować do woli, a potem ulotnić się.

Wykaz nowourodzonych i zmarłych osób w mieście Przemyślu łącznie z załogą wojskową, za czas od 22. do 28. grudnia 1889. Nowourodzonych chłopców 18, dziewcząt 17, razem 35 dzieci. Nieżywo urodzonych chłopców 1, dziewcząt 1, razem 2 dzieci. Zmarło w pierwszym roku życia dziewcząt 1. Zmarło z chorób: z duru 2, z dławca i błonicy 2, z gruźlicy płuc 2, z chorób zapalnych narządu oddechowego 3, z nieżytu jelit 3, z nagłych przypadków chorobliwych 1, z uwiądu starczego 2, z wszelkich innych chorób 3. Razem zmarło 18 osób. Między tymi zmarło obcych 2 osób, w szpitalach 6 osób.

Podziękowanie. Bircza 30 grudnia 1889. W miejsce powinszowań noworocznych złożyli dary na rzecz Towarzystwa straży ogniowej ochotniczej w Birczy następujące osoby: Wni Rawscy i Augusta hr. Zedtwitz po zł. 5., Janiszewscy, hr. Czornieccy i Stebniccy po zł. 2, Dr. Nycz, Nernstein, ks. Dziedzic, Mromliński, Okmińscy, Greiner, Lisowscy, Gudzio, Budzynowscy po zł. 1 Suwałd, Chołoniewscy po ct. 40 i Baranowicz ct. 50., za które to dary Towarzystwo straży składa najserdeczniejsze podziękowanie.

Dubiecko, 27. grudnia 1889. Pod tą datą otrzymujemy następujące pismo: W Dubiecku wieczorek artystyczny, urządzony w zamku hrabstwa Stanisławów Konarskich na dochód miejscowej ochot. straży pożarnej dał dowód, że nasza arystokracya całem ochotnem sercem spieszy z pomocą tam, gdzie dobro ogółu tego wymaga. Że to nie są czcze tylko wyrazy pochwały, najlepszym dowodem, że miejscowa arystokracya wzięła czynny udział nietylko w wykonaniu i uświetnieniu wieczorku, ale nad to przez to, że utwory oddane należą do płodów domorosłych. Za dochód i łaskawe chęci składamy najszczersze staropolskie „Bóg zapłać“ w imieniu tych, do których te względy zwrócone zostały.

M. Karakulski, prob. o. ł. — Alfred Weiss, aptekarz.

Ze sfer wojskowych. Podporucznikami w rezerwie mianowani zostali w piechocie (C. d.): R. Kratochwil 24 p., I. Kudliński 40 p., Ludwik Zaruba 24 p., E. Roos 89. p., A. Becker 89 p., K. Steil 9 p., A. Janousak 9 p., O. Praunsstein 9 p., G. Hora 90 p., F. Fabry 9 p., K. Jaksch 89 p., Z. Askenasy 89 p., J. Schönett 9 p., E. Frolik 89 p., F. Kafka 89 p., L. Adamek 9 p., A. Münzberg 9 p., E. Gutherz 24 p., D. Popowicz 24 p., I. Krzyżanowski de Dębno 24 p., W. Markup 89 p., M. Hornicki 9 p., M. Morawiecki 9 p., H. Damis 24 p., L. Pustowka 9 p., J. Kurz 89 p., H. Racka 24 p., I. Gartenberg 9 p., K. Seif 24 p., J. Marsan 40 p., H. Schreyer 40 p., H. Kramrisch 10 p., Artur Drischel 40 p., Fr. Jandourek 40 p., A. Berger 80 p., W kawaleryi: M. Maczyński Mniszek 2 pułka uł., W. Orzechowski Oksza 6. uł., M. Kobylański 2 uł., S. hr. Stadnicki 2 uł., J. ks. Sapieha 6. uł.,

---

Odznaczenia. Następujący członkowie gabinetu otrzymali najwyższe odznaczenia:

Falkenhayn otrzymał w. krzyż orderu Leopolda, Welsersheimb został powołany do Izby panów, Gautsch otrzymał tytuł barona, a Schönborn i Zaleski ordery żelaznej korony I klasy.

Mianowania lekarzy. Namiestnik zamianował lekarza powiatowego drugiej klasy, dra Ignacego Janowskiego w Drohobyczu lekarzem powiatowym I. kl.; zaś dra Franciszka Sobolewskiego w Samborze, dra Feliksa Najedlę w Ustrzykach i dra Emila Lebedowicza w Kołomyi asystentami sanitarnymi i przeznaczył dra Sobolewskiego do służby przy starostwie w Zaleszczykach, dra Najedlę w Krośnie, a dra Lebedowicza w Mościskach.

Do rady powiatowej jarosławskiej, przy wyborze uzupełniającym z grupy większych posiadłości, wybrany został p. Eustachy Wolski, dzierżawca dóbr i przełożony obszaru dworskiego w Hawłowicach dolnych.

Kwaterunek. Ministerstwo wyznaczyło wynagrodzenie płacić się mające w Galicyi przez skarb wojskowy w czasie od 1. stycznia do 31. grudnia 1890 za objad, który do ponoszącego kwaterunek należy się dać żołnierzom podczas przemarszu począwszy od zastępcy oficera aż do najniższego stopnia w następujących kwotach: $21^{1}/_{10}$ ct. dla miasta Lwowa, zaś 21 ct. dla Krakowa, wreszcie $14^{5}/_{10}$ ct. dla **reszty stacyi przechodowych.**

† **Zmarli.** Ludwik Saryusz Dobrzyński, kapitan wojsk polskich z czasów w. ks. Konstantego, zmarł tymi dniami w sędziwym bardzo wieku, w Błażkowej, powiecie pilznieńskim. Urodzony w r. 1798 w Galicyi, ukończywszy szkoły w Podolińcu, zaciągnął się do wojska polskiego i w roku 1822 był już porucznikiem, pełniąc służbę w czasie pokoju przy intendanturze, a następnie już jako kapitan grenadyerów brał zaszczytny udział w kampanii 1831 r. Po skończeniu kampanii, przeszedłszy z korpusem Ramoriny do Galicyi, osiadł w rodzinnym majątku i długie lata zajmował się rolnictwem, odznaczając się w okolicy opieką ludu i wysoką zacnością w życiu. W Chmurówce w sanockiem zmarł Zygmunt Grotowski, właściciel dóbr i były poseł do Rady państwa; — w Rydze dnia 11. b. m. w 48 roku życia Jarosław hr. Kossakowski, właściciel dóbr. Podczas wybuchu powstania narodowego w 1863 r. wstąpił jako adjutant do oddziału Zygmunta Sierakowskiego. — Pod Popielami, jak wiadomo, Sierakowski był ciężko ranny. — Kossakowski przewidując los, jaki go może spotkać, wyniósł z pola bitwy Sierakowskiego na rękach i zamierzał udać się z nim do Rygi, lecz po trzech dniach pochodu i ukrywania się przed wojskiem, został zdradzony i schwytany razem ze Sierakowskim. Wódz jak wiadomo stracił życie w Wilnie, Kossakowski zaś skazany również na śmierć, za usilnem staraniem rodziny, powołującej się na jego niepełnoletność, został ułaskawiony na katorgę i wygnanie na Sybir, gdzie przebył 8 lat, co podkopało jego zdrowie. Zesłany wraz ze swoim dawnym opiekunem br. Edwardem Czapskim, przeszło 8 lat mieszkał z nim razem w Sierakowie i dopiero w skutek ogólnej amnestyi wrócili do kraju w r. 1871. Odtąd począł cichy lecz pożyteczny zawód rolnika i zaskarbił sobie powszechne poważanie, jako dobry Polak i uczynny człowiek. Radca dworu **Keller** prezydent senatu zmarł w Wiedniu dnia 30. grudnia. — Pogrzeb byłego ministra handlu barona **Kremera** odbył się w Wiedniu dnia 28. grudnia. Cesarzowa Brazylii, Teresa — umarła w Oporto w Portugalii dnia 28. grudnia.

Influenza. Arcyk. Karol Ludwik zachorował na influenzę. Minister rolnictwa br. Falkenhayn po wyzdrowieniu zapadł powtórnie na influenzę. W Stutgardzie kilka tysięcy osób zapadło na influenzę, która przybrała charakter epidemiczny. Krytyk muzyczny, radca dworu Panek umarł w Dreźnie na influenzę. W Paryżu zachorowało 29. grudnia na influenzę 344 osób. W Madrycie śmiertelność w skutek influenzy się podniosła. W Barcelonie zachorowało 30.000 osób. W Wiedniu wzrasta influenza z każdym dniem. W Peszcie i Preszburgu grasuje także influenza. W Wrocławiu zapadł na influenzę znany pisarz Feliks Dahn, a w Wiedniu cały dwór arcyksięcia Karola Ludwika.

Tajemniczy wypadek zdarzył się w nocy z 26. na 27. b. m. w pociągu pospiesznym idącym z Wiednia do Tryestu. O północy pomiędzy stacyami Sago i Trifail usłyszeli podróżni szczęk szyb rozbitych; nieco później pociąg zatrzymał się w szczerem polu, lecz po chwili ruszył dalej. Dopiero na stacyi Steinbrück wyjaśniła się przyczyna, gdyż odczepiono jeden z wagonów pociągu na wylot przebity jakimś pociskiem o dość znacznej średnicy, z wielką siłą rzuconym. Pocisk wpadł w jednym jego końcu i przebijając w ukośnym biegu kilkoro drzwiczek i kilka ścian między pojedynczymi oddziałami, wyleciał w drugim końcu. Z tego wnosząc, siła uderzenia musiała być ogromna. Gdy jednak wybite w drzewie dziury były nieregularne i o brzegach mocno poszarpanych, przypuszczenie, aby kula armatnia przyczyną tego być mogła, wydaje się wykluczonem. Najprawdopodobniej był to głaz, który musiał oderwać się od skał w znacznej wysokości po nad drogą, a odbiwszy się od skały niżej położonej, napotkał w swej dalszej drodze pociąg w pełnym biegu. Dziwnym trafem nikt nie poniósł uszkodzenia, chociaż w jednym z przedziałów rozbitych siedziało dwóch pasażerów.

Siła fal wodnych jako motor. Pierwsza poważna próba wyzyskania siły fal została niedawno zrobioną w pobliżu Nowego Jorku. Motor składa się z desek zawieszonych na zawiasach pomiędzy słupami (Ladungssteg). Fale uderzając na nie, wprawiają je w ruch wachadłowy, który stosownem przyrządem przeniesiono na tłoki pompy. Pompa ta zaś wyprowadza wodę morską na znaczną wysokość do zbiornika, z którego potem woda rozchodzi się rurami i służy do skrapiania ulic. Jest to jeden z najtańszych motorów a jedyną słabą jego stroną jest, że nie zawsze można nań liczyć. W czasach przerwy przychodzi w pomoc zbiornik z nagromadzonym znacznym zapasem wody.

Kącik humorystyczny.

Elegia na sonety. (Nadesłane.)

Północ. Deszcz rosi — sen mię odbiegł. Wziąłem [pióro
I piszę sonety. Jakiej miał być wiersz mój treści,
Nie myślałem — marząc. Rad byłem, że on pieści
Rytmem mą duszę, a rym ją łączy z mą Surą.
Śniła wówczas, kołysana szmerem fal — rurą
Z dachupłynących. W czternastu wierszach czy zmieści
Mandelbaum całą swą miłość? Ach, i czterdzieści [ści
Mu mało! Jak jak ją — czyż kochałem ja którą?...
Wiersz stanął — godny Petrarki, mistrza w sonecie
Nazajutrz go wręczyłem mej Laurze cichaczem.
Lecz dziewczę, w chełpliwości właściwej kobiecie,
Że się podoba (rzecz to zaś wielka!) poecie,
Odczytała ojcu, a on, jak ze smarkaczem
Tak obszedł się ze mną, bo znienacka po grzebiecie
Zwalił razy czternaście — i już był na piętnasty
W zamachu, gdy wrzaśnie, jak prosty żyd: „Na, [hast dy!“
I znowu: „Na hast dy!“ Jak meszuge, tak krzyczał
„Ty na Laura fin Petryka a zoi się ćwiczał!
„A rich an dane kiszken, a dy szwarce jure,
„Werste mer rozmarzować dziecki, moje Sure?
„Szrajb fin die propenacyi w Gazeta Przemiska
„A gur fajn geszeft! Herste, może pan co ziska?!“
To wszystko — niemy jak słup — wysłuchać musiałem:
On pryncypał, ja zależny! — Odwagi nie miałem!?
Wrzeszcie rzekł: „Mendelbaum poszedł z megi [kantorze!“
Przyjąłem — blady jak trup — dymisyę w pokorze.
Odtąd do żadnej Laury, Sury nie pisuję —
Zamiast wierszy w sonecie, posagi rachuję.
Chyba, że mię wyborcze zapalą tu hece,
Sypnę satyrę ostrą: plan jej mam już w tece.

Febus Mandelbaum.

Na ulicy. (Nadesłane.)

A) Mój kochany, czybyś mi mógł podać różnicę między młodem człowiekiem bawiącym jakiś czas w Szkocyi, a młodym człowiekiem bywającym w którymkolwiek u nas domu, gdzie jest panna na wydaniu?

B) Chyba ta najciekawsza, że pierwszy nie jest pewny, czy przez ten czas nie zawarł jakich ślubów małżeńskich — drugi zaś na pewno może powiedzieć, że go interesowani, a bardziej jeszcze ci, co są nieinteresowani, zrobili już narzeczonym.

Molska do Czerkieskiego (Nadesłane)

Dobremu doktorowi, który dobrze radzi,
Posłuchać pacyentki czasem nie zawadzi.
A więc przyjmij na wiązanie.
Jakie oyca mego zdanie:
Kto może prosto, niechaj nie chodzi manowcem,
Kto się może ożenić, niech nie będzie wdowcem,
Bo sam tylko człowiek stary
Nie powinien szukać pary.
Jeżeli nic dobrego w kobietach nie widzi
Albo to jest chorobą, albo z kobiet szydzi.
Na te więc obydwie wady
Niech posłucha moyej rady.

Recepta:

Weź Panienkę nie nazbyt bogatą, nie biedną
Z rozsądku uncyją jedną.
Niech posiada umysł czuły
I dowcipu dwa skrupuły,
Jego zbytek żółć poburza
I chumor męża zachmurza,
Niech ma charakter otwarty,
Cierpliwości cztery kwarty,
Serca i duszy przymiotów
Dziesięć funtów, dziesięć łutów,
Tyleż granów wesołości
I jednę drachmę zazdrości.
Z takiej masy, gdy będzie zlepiona twa żonka
Nie będzie szczęśliwszego Oyca i Małżonka.
Że to oyca mego zdanie
Jest podpis na przekonanie.

M. Molska.

Dopisane innym charakterem, ale współcześnie:

„Z tym wszystkim, żeby jaki nie zdarzył się figiel
Zastrzesz pokoy sypialny na zamek i rygiel.“

Na drodze.

— Dokąd pan dobrodziej?
— Do „Przemysla“.
— Wątpię, czy pana przepuszczą, bo tam targi na bydło i nierogaciznę zamknięte.

Różowe Domino z d. 20. grudnia 1889.

Zapiski bibliograficzne.

„Ekonomista polski“ pismo miesięczne poświęcone ekonomii narodowej, skarbowości, statystyce i administracyi — z dodatkiem tygodniowym informacyjnym pod nazwą *Tygodnik ekonomiczny* wychodzić zaczyna we Lwowie od Nowego Roku. — Skład redakcyi tego nowego pisma — każe nam się znakomitej jego treści spodziewać. Na programie jako członkowie redakcyi podpisali się: Dr. Witold Lewicki (znany ze świetnego zestawienia statystycznych materyałów do ustawy gminnej obecnej), Teofil Merunowicz (poseł na sejm krajowy — autor licznych udatnych broszur i artykułów), Dr. Tadeusz Rutowski (poseł na sejm krajowy i deputowany do Rady państwa, stytystyk w Wydziale krajowym i dawny członek redakcyi *Nowej Reformy*), Tadeusz Romanowicz (członek Wydziału krajowego, poseł na sejm krajowy, były naczelnik redakcyi *Nowej Reformy*), Stanisław Szczepanowski (poseł na sejm krajowy, deputowany do Rady państwa, autor rozgłośnych prac: „Nędza Galicyi w cyfrach“, „Wódka i propinacya“), Franciszek Zima (znany z zdolności dyrektor galicyjskiej kasy Oszczędności). — Jako wydawca i odpowiedzialny redaktor podpisywać pismo będzie Jan Amborski. — W bardzo obszernym programie wykazuje redakcya potrzebę wydawania *Ekonomisty* — podając rozliczne ekonomiczne sprawy i okoliczności, wymagające głębszego wyjaśnienia, poddania krytyce i w ogóle przygotowania ludności do szerokiej inicyatywy na polu ekonomicznem. Szczególnie obecna chwila potrzebuje tej inicyatywy, albowiem jesteśmy u przełomu ekonomicznego. Najgorsza przyszłość nas czeka, jeżeli dotychczasowym pójdziemy trybem. Obok dobrych chęci i parafiańskiej zaściankowości — gruba nieznajomość stosunków własnych i obcych, niezrozumienie ekonomicznych potrzeb kraju, nieświadomość potężnych zasobów działania, oto są powody smutnego upadku, dziwnej apatyi i zupełnego braku otuchy, braku zaufania do jakiejkolwiek pracy ekonomicznej, owego chorobliwego wyglądania ratunku z zewnątrz „z Wiednia, łudzenia się nadziejami jakichś koncesyj ze strony rządu, zamiast działania zasobem własnych naszych sił, własnych prac i własnych środków. Z taką bezwładną polityką trzeba raz zerwać. Należy się więc założycielom nowego pisma prawdziwa wdzięczność i poparcie, gdy chcą wszczepiać, głosić i propagować zasadę wiary we własne siły, zasadę pracy, pracy jednostek i pracy społecznej, przekonywać, że co pracą nie zostało zdobyte, co z zewnątrz przychodzi, to nigdy na dobre nie wyjdzie. Przy takiem pojmowaniu swego zadania jest ze wszech miar pożądanym nowy miesięcznik *Ekonomista polski*. Każdego 15. dnia w miesiącu okaże się numer tego pisma w objętości 8 arkuszy druku w formie dużej oktawy. *Tygodnik ekonomiczny* wychodzić będzie co sobotę w objętości jednego arkusza w formie szóstej części arkusza. Cena prenumeraty miesięczna za *Ekonomistę polskiego* 1 zł. 25 kr., za *Tygodnik ekonomiczny* 50 kr., za oba pisma 1 zł. 50 kr., cena prenumeraty za kilka miesięcy, lub w ogóle za dłuższy czas — nie jest połączona z żadnym opustem. Prenumeratę przyjmuje Administracya *Ekonomisty polskiego* i *Tygodnika ekonomicznego* we Lwowie plac Bernadyński 7 (w drukarni Ludowej) — Adres redakcyi: Lwów ulica Teatralna l. 5.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor
Józef Jarolim.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od redakcyi.

NADESŁANE.

PODZIĘKOWANIE.

W listopadzie z. r. złamałem rękę. Kuracyi podjął się Wielmożny Pan Dr. Madeyski c. i k. lekarz półkowy i nietylko, że mnie wyleczył zupełnie tak, że obecnie złamaną ręką mogę swobodnie władać i pracować, to nadto mąż ten światły, zacny i ludzki, widząc, że jestem biednym nie przyjął odemnie żadnego wynagrodzenia. Nie mogąc zatem inaczej wywdzięczyć się Tobie szlachetny mężu za Twój trud i mozoły, składam Ci niniejszem publiczne podziękowanie i błagam Wszechmocnego aby cię obdarzył stałem szczęściem i powodzeniem i utrzymał w długie lata przy życiu i zdrowiu dla dobra ludzkości.

Izak Alzter.

OSTRZEŻENIE.

Doszło do mojej wiadomości, że syn mój Stanisław Gawor, podszywając się pod moje nazwisko i pod pozorem otrzymanego odemnie polecenia, pobiera u moich znajomych i przemysłowców pozostających ze mną w stosunkach handlowych różne kwoty pieniężne rzekomo dla mnie. Otóż oświadczam niniejszem, że z dniem dzisiejszym, ponieważ podobnych poleceń synowi swemu nie dawałem i nie upoważniłem go do odbierania, lub pożyczania jakichkolwiek pieniędzy w moim imieniu i dla mnie, nie będę zwracać kwot przez mego syna tytułem pożyczki pobranych, jak też nie przyjmę spłat dla mnie do rąk jego uskutecznionych, a każden niebaczny przypisze sobie samemu wynikające stąd szkody.

Husaków, 30. grudnia 1889.

Tomasz Gawor.

NADESŁANE.

Najkorzystniej prenumerować dzienniki krajowe i zagraniczne w biurze Dzienników dla miasta Przemyśla koncesyonowanem. Właściciel D. HESZELES l. 7. w rynku.

Drobne ogłoszenia.

Pies czarno-brunatny ratler (bastard borsuka) długi niski o prostych nogach **zginął** z baraków kawaleryi w Radymnie prawdopodobnie na najbliższej stacyi kolei żelaznej. Nazywa się Dakl. **Znalazca otrzyma 10 zł. nagrody.**

POMIESZKANIA o 4 pokojach z kuchnią i drugie o jednem pokoju z kuchnią, są zaraz do wynajęcia w domu dawniej pana Załęskiego.

P. T.

Szanownej Publiczności mamy zaszczyt donieść, że

z dniem 1. stycznia 1890

otworzyliśmy

Drogueryę

i

perfumeryę

Skład materyałów aptecznych, przyrządów chirurgicznych, środków uniwersalnych potrzeb domowych, farb, laków, firnisów desynfekcyi itp. itp.

Polecając zakład nasz łaskawej uwadze szanownej P. T. Publiczności

kreślimy się z winnym szacunkiem

D. Ludkiewicz i Ska

ul. Kazimierzowska **w Przemyślu.**

Tylko niewybuchowa nafta

Salonowa nafta niezapalna

Gospodarska nafta niezapalna

Główny skład galicyjskiej nafty niezapalnej,

FABRYKI J. WIKTORA I SKI, (Ustrzyki dolne)

w Przemyślu

„Na Bramie l. 1 przy uliy Franciszkańskiej"

Wyłączna sprzedaż

Nafty bezpieczeństwa

(Sicherheits-Petrol)

SPRZEDAJE 1 litr nafty salonowej podwójnie rafinowanej 20 ct.
„ „ gospodarskiej „ „ 16 „

Dla wygody P. T. Publiczności, oraz dla uniknięcia nadużyć ze strony sług zostały zaprowadzone **abonamentowe książeczki kuponowe** zawierające asygnaty na 21 litrów nafty za cenę 20 litrów t. j. 5% opustu z cen drobiazgowych.

Asygnat tych nabyć można oprócz w powyższym składzie, także w handlach P. T. Panów **Machalskiego. E. Witkowskiego i A. Bourdona.**

Przy zakupnie w beczkach ważących około 150 kilo lub kamionkach ważących około 25 kilo opuszcza się **stosowny rabat.**

Bezpłatna odstawa nafty P. T. Abonentom do pomieszkania we własnych szczelnie zamkniętych naczyniach i we własnym wozie.

Tylko nafta nieeksplodująca

Na reduty!

Niżej podpisany wypożycza jak również przyjmuje zamówienia na

wszelkie kostyumy

mezkie i damskie

w swojej pracowni (róg ulicy Długiej).

Zaopatrzywszy swój skład w doborowy wybór wszelkiego rodzaju kostyumów, uprasza o liczne zamówienia

Z szacunkiem

F. X. Olszewski.

NA I. PIĘTRZE.

Dla uniknięcia pomyłek uprasza się o zapamiętanie firmy i nr. domu, w którym magazyn się znajduje

Filia fabryki wiedeńskiej

ubiorów męskich i dziecinnych

Heilmana Kohna i Synów

w Przemyślu, ul. Franciszkańska l. 156 naprzeciw apteki „pod Gwiazdą"
NA I PIĘTRZE

poleca na sezon jesienny i zimowy:

Ubrania marynarkowe	od zł. 8 do 32	Paltoty	od zł. 11 do 40
Ubrania żakietowe	„ 20 „ 38	Menżykowy miastowe	„ 14 „ 28
Angliki z kamizelką	„ 19	Spodnie zimowe	„ 3

Szlafroki, bundy do podróży, kurtki, kożuszki, kamizelki pikowe i jedwabne.

Na karnawał ubrania frakowe i salonowe od zł. 22.

Wielki wybór ubrań dziecinnych

po najtańszych cenach.

SKŁADY nasze: we Wiedniu, Przemyślu, Krakowie, Lwowie, Czerniowcach, Opawie, Bielsku-Białej, Tarnowie, Pilznie (Czechy.)

Z szacunkiem **Heilmann Kohn i Synowie**
w Przemyślu, ul. Franciszkańska 156 I. piętro.

Ulica Franciszkańska l. 155 I. piętro.

Ulica Franciszkańska l. 156 I. piętro.

NA ŚWIĘTA

Oliwa nicejska stołowa

świeża znakomita
flaszka po 12, 40, 60 ct. i 1 zł.

OCET WINNY

znakomity do potraw bardzo mocny
flaszka 18, 35 ct. i liter 30 ct.

poleca

Aptéka „pod Gwiazdą" w Przemyślu.

Apteka „pod Opatrznością"

Sp. F. Bajera w Przemyślu

poleca znane z dobroci środki własnego wyrobu:

Wino Malaga z chiną flaszka 1 zł. 50 ct.
Wino Malaga z chiną i żelazem flaszka 1 zł. 50 ct.
Wino Malaga z żelazem flaszka 1 zł. 50 ct.
Kefir flaszka 10 ct.
Pomadę chinową Dra Fazzego przeciw wypadaniu i na porost włosów słoik 50 ct., 1 zł., 1 zł. 50 ct.
Pomadę ziołową środek konserwujący włosy słoik 60 ct. i 1 50 zł.
Płyn przeciw łupieżowi środek zapobiegający wypadaniu włosów flaszka 60 ct., 1 zł., 1 1 zł. 50 ct.
Pudr hygeniczny biały, różowy i żółtawy pudełko po 35 ct., 50 ct. i 1 zł.
Balsam na odmrożenie flakon 50 ct.
Płyn na odciski flakon 40 ct.

Utrzymuje na składzie wszelkie środki specyficzne i uniwersalne, zagraniczne i krajowe, oraz przyrządy chirurgiczne.

Boże błogosław!

SKŁAD DRZEWA FR. DUSBERGERA

w Przemyślu (Nowa Targowica).

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T Publiczność, iż posiadam w mym zapasie następujące materyały drzewne jako to drzewo budowlane na belki, płatwy i krokwie, łaty, gąty doborowe, wszelkie materyały do oparkanienia i osztachecenia, deski rozmaitych rozmiarów jakoteż i jakości to jest: jodłowe, świerkowe, sosnowe, topolowe i dębowe po cenach jak najumiarkowańszych. Oraz przyjmuję wszelkie obstalunki drzewne wchodzące w mój zakres wykonując takowe w jak najkrótszym czasie. Spodziewając się, iż Szanowna P. T. Publiczność raczy mię jak dotąd zaszczycać swymi łaskawymi względami, kreślę się

z głębokiem poważaniem

Franciszek Dusberger.

NA ŚWIĘTA.

PERFUMY, MYDŁA, WODY PACHNĄCE, ŚRODKI TOALETOWE do pielęgnowania skóry, włosów, ust, zębów

rozmaite KADZIDŁA

woreczki pachnące itp. itp.

poleca w wielkim wyborze

Aptéka pod Gwiazdą w Przemyślu.

JAN SZCZURKO

Rynek Nr 4. w własnym domu.

Główny skład wędlin delikatesów i tłuszczów.

Sprzedaż drobna i hurtowna.

Zamówienia na prowincyę uskuteczniа się odwrotnie.

Obok sklepu wyrąb mięsa w własnych jatkach.

Drukiem S. F. Piątkiewicza w Przemyślu